Nr. 176. Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

J. N. Katkow.

W poniedziałek zakończył w Moskwie życie najwybitniejszy w Rosyi człowiek, głośny publicysta rosyjski, nasz zaś wróg nieprzejednany a szalony. Umarł Katkow, powtarza dziś w głębokim żalu cała Rosya, z ust do ust przechodzi ta wiadomość jak Polska długa i szeroka — powtarza ją cała niewątpliwie Europa.

Nie był przecież Katkow wspaniałym umysłem, co zatacza wielkie kręgi w dziejach świata, lecz zwykłym dziennikarzem, niepozbawionym wprawdzie niezawisłości, talentu i zręczności polemicznej. Zkądże więc pochodzi to powszechne zajęcie? Zagadkę tę postaramy się rozwiązać.

Uczeń Schellinga i Herdera był niegdyś Katkow profesorem filozofii w uniwersytecie moskiewskim i dopiero po zniesieniu w r. 1848 wykładów tej *ancilla omnium ancillarum*, przerzucił się na pole publicystyki. Od lat trzydziestu właściwie pracował Katkow w zawodzie dziennikarskim, który może i powinien być najpiękniejszym, a częstokroć bywa najpotworniejszym. Dowodem tego działalność tego twórcy wyuzdanego w despotycznem państwie dziennikarstwa, gdyż zmarły użył całego swego talentu do mazania wszystkiego, co cywilizacya w dziejach wyżłobiła.

W r. 1856 stanął Katkow na czele *Russkiego Wiestnika*. W owym czasie głosił on liberalne zasady, był obrońcą uciśnionych narodowości — przyjacielem Polaków, a dla Rosyi stawiał angielski samorząd za wzór do naśladowania.

Nie długo to trwało, bo już w r. 1861, gdy Katkow objął redakcyę osławionych *Moskowskich Wiedomosti*, pod wpływem Leontiewa i Aksakowa zrzucił Katkow liberalną sukienkę i stał się wyznawcą doktryny rosyjskiego samobytu.

Nastał r. 1863, a gdy powstanie polskie wywołało w Rosyi wielki popłoch, Katkow zaczął ronić łzy nad niemocą społeczną swej ojczyzny, gorzko ubolewał nad słabością twórczej siły narodowej i moralnej, tudzież nad jałowością umysłu w politycznej działalności społeczeństwa i rządu rosyjskiego. Rozbudziła się w Katkowie na wskroś dzika natura rosyjska, z przyjaciela bowiem Polaków stał się niejako ich pogromcą. — On to dla „uśmierzenia polskiego buntu“ radził użyć gwałtu, knuta i szubienicy, za jego radą posłano Murawiewa na Litwę, on był twórcą doktryny zjednoczenia państwa za pomocą ślepej, zdziczałej rusyfikacyi, on wreszcie w przelewaniu krwi niewinnej widział urzeczywistnienie się narodowego ideału rosyjskiego ducha. — Katkowa nazwano zbawcą Rosyi!

Po stłumieniu ostatniego powstania, rząd rosyjski dla nasycenia swej nienawiści i zemsty postanowił za radą Katkowa zniszczyć żywioł polski za pomocą potwornych i niemoralnych ukazów z d. 5 marca 1864 i 23 czerwca 1865 r.

Od tego czasu Katkow wytężał wszelkie swe siły, aby zohydzić Polaków w oczach narodu rosyjskiego, podszczuwał, denuncyował, radował się z klęsk, gdziekolwiek przez nas poniesionych, zachęcał rząd do gwałcenia prawa publicznego i prywatnego, nie dającego się usprawiedliwić ze stanowiska humanitarnego i ekonomicznego, ani też względami racyi stanu, zachęcał wciąż rząd do nowych bezprawi, nieznanych w dziejach międzynarodowych stosunków, które jeżeli oburzają w czasach walk zbrojnych, to tem bardziej godnemi są potępienia w dobie najgłębszego spokoju i trzeźwości. Nie istniejąca a osławiona „polska intryga“ służyła Katkowowi do jątrzenia i oszukiwania łatwowiernych, była hasłem ścigania polskości, pozorem dla fanatycznej nienawiści, tarczą dla złej woli, a puklerzem dla wszelkiej bezkarności. Katkow utuczył się na krwi i łzach polskich — wielkość jego wyrosła z trupów polskich!

Zaprawiwszy się na grabarstwie polskiej idei, Katkow rozpoczął w *Moskowskich Wiedomostiach* walkę z liberalnemi reformami cara Aleksandra II i napadał z niezwykłą śmiałością na ministrów oraz innych dostojników państwa, zarzucając im zdradę narodowości rosyjskiej — co ściągnęło na ten dziennik prześladowanie. W r. 1886 rząd zawiesił wydawnictwo *Mosk. Wiedom.* Wkrótce jednak dozwolono im wychodzić. Szalona nienawiść do Polaków wyratowała Katkowa — lubo wpływ jego około r. 1870 znacznie osłabł.

Odtąd walczył Katkow piórem i mową z coraz większą zaciekłością. *Moskowskija Wiedomosti* stały się organem nieustannej walki z prasą, rządem i całą Europą. Ryk nienawiści, szyderstwa i wstrętnych teoryi rozlegał się z *Strastnawo Bulwaru* w Moskwie. Z dziwną odwagą traktował Katkow najdonioślejsze dla państwa kwestye i nikt mu nie przeczył, bo z wielką energią, wytrwałością i talentem pracował nad cofnięciem Rosyi do przedpiotrowych czasów, których wyrazem była wszechwładza cara, oparta na demofilizmie i caropapizmie, Katkow stał się rzecznikiem polityki carskiej, zapoznającej człowieczeństwo w narodzie, poniżającej godność człowieka i starającej się lud przemienić w bezmyślne zwierzęta. Artykuły jego szerzyły grozę i grozą wstrząsały ciemnemi lub małodusznemi umysłami w Rosyi, Europę zaś olśniewały dzikim cynizmem, a choć Katkow był spiskowcem przeciw dobru swego narodu, a przez propagandę wyuzdanej represyi i szerzenie socyalno-politycznego pesymizmu tworzył w Rosyi zastępy rozkładowych żywiołów, to jednak wpływ jego z każdym dniem wzrastał i po wstąpieniu na tron Aleksandra III głos moskiewskiego publicysty doszedł do niesłychanego w dziejach cywilizacyi europejskiej znaczenia. Głos Katkowa wywierał na rząd piorunujące wrażenie, Katkowowi wszystko było wolno, za co innych karano, za to Katkowa nagradzano — bo stał się on ulubieńcem cara. Wszystko co się dzieje w Rosyi od wstąpienia na tron Aleksandra III jest dziełem Katkowa. On jest twórcą owego czczego, bezdusznego systemu, będącego negacyą prawdy i sprawiedliwości, który Rosyę prowadzi nad brzeg przepaści. Katkow stał się demoniczną potęgą — tajnym dyktatorem Rosyi. Wtedy rzekł on pewnego razu: „Rosya jest wielką i potężną a ja jestem jej prorokiem!“.

Katkow nie był mężem szerokich poglądów i głębokich myśli, lecz wielkim dla Rosyi, bo pozwalał się łudzić tłumom wielkością Rosyi. Nie był on panslawistą, jak mylnie w Europie mniemają, lecz wyznawcą doktryny samoistnej kultury rosyjskiej. Polega ona na wyznawstwie carskiego despotyzmu i urzędowego teroryzmu tudzież na oddzieleniu Rosyi pod względem cywilizacyjnym, ekonomicznym i finansowym od reszty Europy.

Tę samorodną myśl rosyjską Katkow z rozkoszą uprawiał i rozwijał z prawdziwą moskiewską wytrwałością, zaciętym uporem i szatańską pychą. Był on negacyą wszelkich uczuć i dążeń do samodzielności indywidualnej, był najzapalczywszym rusyfikatorem, starał się pochłonąć Polaków i Rusinów brutalnem deptaniem praw ludzkich i narodowych pod niwelacyjnem hasłem caratu i prawosławia, wrogiem obcych żywiołów, do których wytępienia gotów był użyć najdzikszych środków. Na wewnątrz i zewnątrz Katkow był uosobieniem żarłocznych instynktów Rosyi, przez co schlebiał doktrynie caratu, schlebiał narodowej dumie, głaskał pychę moskiewską, roznamiętniał rosyjskiego ducha do konwulsyi zdziczenia!

Brutalne prześladowanie, bezcelowa mściwość i ślepa nienawiść pod pokrywką prawosławnej świętości — to cała mądrość stanu Katkowa! Za to apostołowanie jawnego i tajnego urzędowego teroryzmu został on obsypany carskiemi łaskami, a nawet został zaszczycony osobistą cara przyjaźnią!

Za wzór służyła mu bezwzględna polityka Bismarka i wszelkie środki wynalezione przez tego twórcę doktryny „siły przed prawem“. W proponowanych reformach Katkow we wszystkiem naśladował żelaznego kanclerza — obaj pracowali pod hasłem: *Ausrotten*. Obaj byli rzecznikami zdziczenia międzynarodowych stosunków, obaj byli wyrazem polityki, dążącej do wzajemnego ekonomicznego handlowego i finansowego niszczenia się w imię rasowych antagonizmów.

Katkow był Bismarkiem w małym stylu, czy też jego kopią, co niezmiernie niemieckiego kanclerza drażniło. Był też Katkow najgorętszym wielbicielem Bismarka, aż do drugiej połowy zeszłego roku rzecznikiem przyjaźni i sojuszu z Niemcami w celu wycofania Rosyi z trójcesarskiego przymierza i odosobnienia Austryi. Bismark i Katkow byli twórcami naprężenia w Europie. Pierwszy imponował istotną siłą i potęgą; drugi znaczył przez to, że za nim stał car, samowładca stumilionowego narodu.

Katkow prowadził naród rosyjski do sromotnej niewoli, w zagranicznej zaś polityce, w sferze tak zwanej historycznej misyi, do błędów i poniżenia w Europie a skandalu w Słowiańszczyźnie, co mu się zresztą chwali.

Dopiero gdy wypadki bułgarskie zdemaskowały meklerską politykę Bismarka, Katkow z gorącego przyjaciela stał się zaciekłym wrogiem Niemców i zaczął z całą siłą swej wymowy przemawiać za sojuszem Rosyi z Francyą, widząc w nim jedyne oparcie dla polityki rosyjskiej.

„Dwa potężne narody — pisał przed kilkoma dniami paryski *Gil-Blas* — modlą się o przedłużenie drogich i niezbędnych dla dobra Rosyi i Francyi dni J. N. Katkowa“. Ani modlitwa dwóch narodów, ani zaklęcia medycyny, ani połączone siły rosyjskich i francuskich lekarzy nie zdołały utrzymać przy życiu Katkowa.

Umarł faktyczny sterownik rosyjskiego państwa, nieprzyjaciel Austryi, szalony wróg Polski i rzekomy przyjaciel republiki francuskiej.

Dzienniki rosyjskie w przedśmiertnych nekrologach powiadają, iż imię Katkowa ściśle jest związane z dziejami Rosyi w ostatniem dwudziestopięcioleciu. Dziwna to historya! Znajduje się ona w dniach swej ironii, jeżeli pierwszy patryota dla podniesienia ducha narodowego nic nie mógł wymyśleć prócz pogwałcenia wszelkich praw politycznych i narodowych. Naszem zdaniem umarł zły duch Rosyi, bo apostoł samowoli, wszechwładzy i terroryzmu carskiego!

Katkow był naturą dziką, nieokiełznaną, upartą i nienawistną wszelkim ogólno-ludzkim dążeniom. Caryzm traci w nim potężną podporę, Polska pogromcę, Austrya i Niemcy nieprzejednanego wroga, Rosya zaś spiskowca przeciw jej wolności. Nad grobem takiej demonicznej potęgi łez się nie roni!

Nie sądzimy, aby śmierć Katkowa wpłynęła na zmianę sytuacyi politycznej, aby z nim wstąpił do grobu obecny system rządowy, lecz być może, że przyczyni się do otrzeźwienia umysłów w Rosyi.

Z wychodźtwa.

W Paryżu poczęło wychodzić nowe pismo polskie p. t. *Głos Polski* — dwutygodnik polityczny, społeczny i literacki, z miesięcznym dodatkiem w języku francuskim. Mamy przed sobą Nr. 1 tego pisma — i przedstawia on się bardzo dobrze.

Redakcya streszcza swój program jak następuje:

„Pod względem narodowym przyczyniać się do pomnażania środków narodowej obrony i oddziaływać przeciw wszelkim objawom słabnącej wiary w tryumf praw naszego narodu; pod względem wyznaniowym, stojąc na gruncie dziejowej a wszechstronnej tolerancyi przodków naszych i równouprawnienia wszystkich wyznań, bronić praw zagrożonego w kraju kościoła, a to w zakresie interesem sprawy narodowej wytkniętym; pod względem społecznym opierać się na zasadzie równouprawnienia wszystkich warstw narodu; w stosunku do wychodźtwa przyczyniać się do zespolenia sił emigracyjnych i spożytkowania ich na rzecz narodowej obrony; w stosunku do prasy krajowej rozjaśniać i uwydatniać, w miarę potrzeby, z musu niewypowiadane przez nią myśli i powiadamiać ją o wybitniejszych usiłowaniach wychodźtwa i o ruchu zagranicznego piśmiennictwa w przedmiocie naszej narodowej sprawy; w stosunku wreszcie do narodów obcych, wśród których żyjemy, zaznajamiać prasę zagraniczną z kwestyami, dotyczącemi położenia naszego kraju i jego uzasadnionych praw do niepodległego bytu“.

Nie będziemy się zapuszczali w krytykę tego programowego słowa wstępnego, które pod względem wyrazistości wiele pozostawia do życzenia — bo spodziewamy się, że redakcya właściwą swą pracą, która w każdym numerze program wyrabia i stopniowo rozwija, bardziej będzie wyrazistą — a pierwszy numer uprawnia nas do wyrażenia tej nadziei. Zawiera on oprócz programu: dobry bardzo artykuł „Emigracya polska“ — korespondencyę z Kissingen — przegląd polityczny — wiadomości o „skarbie narodowym“ i o stowarzyszeniu im. Klaudyny Potockiej w Paryżu — przegląd dziennikarstwa krajowego — rozmaitości i nekrologię.

Francuski dodatek, tymczasowo miesięczny tylko, ma oświecać opinię publiczną obcych narodów o stanie kraju, podawać fakta, zaszłe w kraju, prostować umyślne, czy nieumyślne błędy o sprawie polskiej, napotykane w zagranicznych czasopismach.

Wydawanie takiego przeglądu spraw polskich dla cudzoziemców — może być bardzo użytecznem, ale pod warunkiem, że wydawnictwo starać się będzie o jak największe rozpowszechnienie głównie po redakcyach pism zagranicznych. Sądzimy, że na prenumeratę tego dodatku, wydawnictwo liczyć nie będzie mogło. Ale powinno ono z tego zrezygnować — a dodatek swój bezpłatnie rozsyłać redakcyom wszystkich, jako tako ważniejszych pism europejsich. Prawda, że będzie to z wydatkiem połączone — ale sądzimy, iż wydawnictwo ma prawo zaapelować tu do ofiarności kraju, której zresztą tutaj nie będzie tak bardzo wiele potrzeba — bo ostatecznie koszt pół arkusza, raz na miesiąc wychodzącego, nie będzie tak bardzo wielki. Niech tylko półarkusz ten raz na miesiąc znajdzie się na biurkach obcych redakcyj, to one z czasem zaczną z niego czerpać, i cel osiągnięty.

Wydawnictwu *Głosu* i dodatku francuskiego, z całego serca życzymy powodzenia, a zalecamy je szczerze ludziom dobrej woli do moralnego i materyalnego poparcia. Prenumerata *Głosu* wynosi rocznie 11 franków 20 cent. Adres redakcyi i administracyi jest: *Paris — 46, Rue de l'Arbre Sec, 46.*

Z Nru 1 *Głosu Polskiego* dowiadujemy się niektórych szczegółów co do stanu „skarbu narodowego“. W Paryżu zarządza skarbem komisya tymczasowa, w której skład wchodzą: Józef Gałęzowski, Eugeniusz Korytko, Stanisław Lewenhard, Władysław Mickiewicz i Dyonizy Zaleski. W kasie skarbu znajdowało się 15 lipca b. r. 1.030 frank., które są umieszczone w państwowej kasie oszczędności w Paryżu. Komisya tymczasowa ogłasza „zasadnicze podstawy“ działalności swojej. Według tego celem skarbu jest „zgromadzenie funduszów nieodzownych do podjęcia czynnej obrony narodowej“. Kapitał żelazny pozostanie nienaruszalny, póki go nie zażąda władza narodowa — gdy kiedy w kraju będzie utworzona. Wszystko co wpływa, będzie kapitalizowane do sumy 100.000 franków. Gdy kapitał dojdzie tej sumy, będzie uzupełniany tylko nowemi wkładkami — procenta zaś będą używane na obronę narodową.

Oprócz paryskiej, istnieje jeszcze kasa skarbu narodowego w N. Yorku, pod sprężystą a patryotyczną dłonią E. Jerzmanowskiego.

Sprawy szkolne.

(*Redukcya szkół średnich*).

Minister dr. Gautsch, który już podwyższeniem opłaty czesnego w szkołach średnich zna-

PAN PIOTR.

POWIEŚĆ

SEWERA.

5 (Ciąg dalszy)

Hrabina zrozumiała spojrzenie i uśmiech i gniewna pomyślała:

— Usta otworzył i tajemnica wyleciała.

— Czy ja widziałem jego obrazy? — powtórzył. — Któż ich nie widział, jeżeli tylko wychylił nos za rogatkę Krakowa? Wzbudzają one podziw całego Wiednia, piękne Wiedeńki płacą złotem za swe portrety jego pendzla. Gwiazda to i sława nasza. Pan nie widziałeś?

— Widziałem — odpowiedział pan Piotr wesoło, rad, że mu doktór tak wybornie pomógł do przeprowadzenia ułożonego planu.

— Widziałeś pan i zadajesz mi pytanie. Czy dlatego, że Szeliga przyjechał tu ze swym przyjacielem hrabią i...

— Przepraszam — przerwał poważnie pan Piotr. Raczej hrabia Odrzykoński ze swym malarzem.

— Przepraszam — odrzekł doktór — główną figurą jest tu Szeliga, i on-to ściągnął hrabiego do Krakowa.

— Dziwię się, że zwyczajny malarz — odezwała się hrabina, może tak silny wpływ wywierać na...

— Protestuję, pani hrabino. Jestto niepospolity artysta, piękny mężczyzna, rozumny człowiek, a hrabia, dla którego Bogiem jest sztuka. .

— Ach! co za bezbożność i co za bałwochwalstwo! — z nabożnem westchnieniem szepnęła Klarcia.

— Gdyby to można zwiedzić jego pracownię! — objawiła skromne życzenie Iza.

Pan Piotr uśmiechem i tajemniczem mrugnięciem oczu dał jej poznać, że przez jego wpływy stanie się to możliwem.

Hrabina, bojąc się, aby pan Piotr w rozmowie nie zagalopował się, wstała, podała mu rękę i przeszła z nim na obszerną werendę, wiszącą nad niewielkim ogrodem w dziedzińcu. Stare lipy ocieniały ją, łącząc się z liśćmi winogradu, pnącemi się po ballustradzie i żelaznych słupach, podtrzymujących blaszany dach.

Klarcia, ostrzeżona wzrokiem, zatrzymała doktora i Izę w salonie.

— Nareszcie jesteśmy sami — odezwała się i westchnęła.

— Nareszcie — rzekł pan Piotr z pewnym patosem tryumfu. — Widziałem hrabiego, poznałem malarza. Hrabia nie robi wizyt, nie bywa nigdzie, nie przyjmuje zaproszeń. — Zamilkł; hrabina zdziwiona i przerażona, również milczała.

— A więc nie ma nadziei?... — szepnęła.

— Owszem jest — zdecydował pan Piotr wyniośle.

— Jest?... Mów kochany pan, mów.

— Ośmielę się zapytać: czy pani hrabina zwróciła uwagę na moją rozmowę przy obiedzie z eskulapem?

— Ależ bardzo! — i bałam się...

Pan Piotr uśmiechnął się poważnie.

— Doktor nam sprawę ułatwił.

— A to jakim sposobem?

— Podnosił talent Szeligi: hrabianka Iza chce zwiedzić jego pracownię: pójdziemy tam. Pani hrabina uprosi Szeligę, aby malował portret hrabianki Izy. Jeżeli Szeliga odmówi, udamy się o protekcyę do hrabiego. Nie odmówi, poprosimy hrabiego o rady i artystyczną opiekę nad portretem podczas malowania. Hrabia, wielki amator i znawca, zgodzi się. Nigdzie nie bywa, lecz będzie bywał u nas.

Hrabina uśmiechnęła się ironicznie, czego jednak nie widział pan Piotr.

— Nie ma z nikim stosunków, będzie je miał z nami — mówił dalej. Przyjaciel jego uwięziony w na... w domu pani hrabiny — poprawił się — zmusi hrabiego, aby tu często przychodził. Z początku będzie odwiedzał przyjaciela, lecz później... — przerwał, lecz za chwilę cicho dokończył — Hrabianka Iza jest tak czarująca!

— Pochlebco — odparła hrabina — będzie, co Bóg da, chociaż wierzę, że Iza podobać się może.

— Ja jestem o tem przekonany. Hrabianka Iza potrafi na dworze brylować i będzie tam gwiazdą, — przysięgam!

Hrabinie zaświeciły oczy radośnie. Panu Piotrowi przyszedł na myśl dzisiejszy sen i nowa myśl, jak błyskawica, oświeciła jego czaszkę. Hrabianka Iza, gdy zostanie gwiazdą na dworze, czyż nie może go zrobić szambelanem, tem więcej, jeżeli zostanie mężem Klarci?...

— A zatem plan ułożony, tajemnica przed panną Izą utrzymana. Idzie tylko o zatwierdzenie go przez panią hrabinę.

— Widzę, że innego sposobu nie ma, wszystko kochany pan wybornie obmyślałaś. Umiesz nawet w grę wciągać swych nieprzyjaciół, służyć ci muszą. Doktor wybornie został pociągnięty. W całej tej sprawie jednak martwią mnie demokratyczne nałogi hrabiego... Do czego prowadzi przyjaźń jakiegoś Szeligi z Odrzykońskim?

— Ależ to są tylko wielkopańskie fantazye — zawołał pan Piotr. — Wiedniu każdy wielki pan ma swego malarza. Nic dziwnego, że nasz hrabia ma również swego. I to mu trzeba policzyć za zasługę, że wybrał najlepszego. Pani hrabino, Szeligowie, to stara szlachta — dodał poważnie

Hrabinie kąciki ust lekko drgnęły. Co ją obchodziła stara lub młoda szlachta! Nigdy się temi różnicami nie zajmowała.

— Malarz jest malarzem — powiedziała poważnie, a hrabia Odrzykoński hrabią i wielkim panem.

— Bez kwestyi — pochwycił pan Piotr — lecz jeżeli inaczej być nie może?... Dobrze byłoby obejść się bez malarza i wprost z hrabią zawrzeć stosunki przyjaźni, lecz tu już pani hrabina raczy nakreślić plan działania, bo mnie nie stać na inną kombinacyę.

— Ja również uważam ją za jedyną. I nie tracąc czasu, musimy zacząć działać. Wszystko należy obmyśleć dokładnie i zręcznie przeprowadzić.

— Przedewszystkiem dokładność i zręczność. Malarz oświadczył mi, że atelier jego zwiedzać można od godziny dwunastej do pierwszej. Nic to jednak nie znaczy: dowiem się kiedy hrabia tam jest, i wtedy pójdziemy, choćby jutro. Hrabiance Izie powiemy, że mi się udało wyrobić pozwolenie malarza do obejrzenia jego pracowni. Pani hrabina, zachwycona obrazami, będzie go prosić o portret córki; przypuszczamy szturm do hrabiego i, jak pani hrabina mówi, będzie to, co Bóg da.

Tu pan Piotr ucałował rękę hrabiny z oznaką głębokiej czci.

— Wszystko z Bogiem — zawyrokowała hrabina. — I jeżeli się tylko sprawa uda, kochany pan otrzymasz nagrodę. Podaj mi rękę, wracajmy do salonu. Uważałeś pan, jak Klarcia dziś dobrze wygląda?

— Świetnie — zawołał pan Piotr z entuzyazmem.

— Dystyngowana, pobożna i praktyczna; dobra z niej będzie żona.

— Anielska — szepnął pan Piotr przy akompaniamencie westchnienia. Chciał jeszcze jeden wyraz powiedzieć stanowczy, wielki, decydujący o jego przyszłości, lecz już było zapóźno: stanął z hrabiną we drzwiach salonu. Patrzał na niego doktor szatańsko uśmiechnięty, patrzała niebieskiemi oczyma hrabianka Iza, patrzała Klarcia ciekawie, świdrując go małemi, siwemi oczkami.

Klarcia, o ile była nabożna i praktyczna, o tyle ciekawa. Nie lubiła, aby się coś koło niej działo bez jej wiedzy i udziału. Narada pana Piotra z hrabiną trwała zbyt długo, aby na niej nie miano traktować rzeczy poważnych. Pan Piotr uśmiechał się tryumfująco, hrabina była rozrzewniona.

— Jest coś — pomyślała Klarcia — coś bardzo ważnego; ciekawość zaczęła ją opanowywać i dla jej zaspokojenia zdobyła się na krok nadzwyczajny. Pod pozorem, aby zrobić miejsce hrabinie, powstała i, przechodząc do kanapki umieszczonej w rogu salonu, skinęła nieznacznie na pana Piotra.

Tryumfator poskoczył, rzucając spojrzenie na doktora, w którem świeciła duma i pewność zwycięstwa.

— Cóż to za długie tajemnicze narady? — szepnęła Klarcia, korzystając z głośnego opowiadania doktora.

— Tajemnica stanu — odparł pan Piotr.

— Nie będę przypuszczona do spisku?

— Z największą rozkoszą, gdyby to odemnie zależało. Spiskowych wybiera hrabina.

— Możesz pan uprzedzić hrabinę o parę godzin czasu.

— Z rozkoszą zrobiłbym to — powtórzył pan Piotr — gdyby nie przysięga. Jako spiskowy, złożyłem przysięgę. (D. c. n.)

(znie" frekwencyę tych szkół zredukował — idzie obecnie o krok dalej i przedsiębierze znaczną redukcyę szkół średnich w Austryi całej. Minister zapowiadał to już w czasie ostatniej sesyi Rady państwa, tak w komisyi budżetowej, jak i w pełnej Izbie poselskiej — oświadczając, że powody wychowawcze i socyalne, tudzież wzgląd na coraz bardziej wzrastający wydatek państwa na wszelkie inne gałęzie publicznego wychowania, nakazuje zbadać dokładnie obecne terytoryalne rozpołożenie różnych kategoryj szkół średnich, a zarazem ograniczyć nieco wypływającą z lokalnych pobudek dążność do niestosunkowo znacznego podwyższenia liczby tych szkół. Obecnie — jak donosi *Polit. Corr.* — toczyły się nad tem w ministerstwie oświaty bardzo szczegółowe obrady, a ostatniemi dniami zapadł cały szereg uchwał, do przedmiotu tego się odnoszących.

Nie będziemy szczegółowo podawać wszystkiego, co w ministerstwie postanowiono — głównie bowiem idzie nam tu o Galicyę. Powiemy więc tylko, że mają być zniesione wyższe klasy w 5 gimnazyach i 6 szkołach realnych, klasy równoległe z niemieckim językiem wykładowym w jednem gimnazyum — i jedna niższa szkoła realna. *Polit. Corr.* wymieniając te zakłady, dodaje wszędzie cyfrę frekwencyi — a zaprzeczyć trudno, że we wszystkich tych zakładach bardzo niska liczba uczniów zdaje się uzasadniać uchwałę ministerstwa.

Dalej postanowiono — iż nowych subwencyj dla gminnych lub prywatnych szkół średnich nie będzie rząd udzielał — a dwom szkołom takim będzie z początkiem r. 1888 cofnięta subwencya. Wreszcie 25 miejscowościom, które się starały albo o przejęcie na skarb państwa istniejących tam już szkół średnich, kosztem gminy utrzymywanych, albo też o założenie nowych szkół średnich — postanowiono odpowiedzieć odmownie.

Co do Galicyi — to nie było tu nic do zredukowania. Wiadomo, że liczba szkół średnich w naszym kraju jest w porównaniu z innemi prowincyami Austryi w stosunku do przestrzeni i ludności nieproporcyonalnie mała — że również bardzo niską jest liczba uczniów w całym kraju znowu w stosunku do przestrzeni kraju i do ludności — że jednak mimo to frekwencya uczniów w poszczególnych szkołach jest bardzo wysoka. Tu więc nie było nic do zredukowania i dlatego zapewne w podanej powyżej liczbie zakładów, które mają być zniesione, nie ma ani jednego galicyjskiego. A nawet uznało ministerstwo potrzebę pewnego rozszerzenia — postanowiono bowiem zgodnie z uchwałą Sejmu galicyjskiego założyć klasy równoległe ruskie w gimnazyum w Przemyślu. Postanowiono zaś „ze względu na obecne położenie skarbu państwa" zaniechać: utworzenia piątego gimnazyum państwowego we Lwowie, wyższego gimnazyum w Podgórzu, niższego gimnazyum w Nowym Targu, tudzież rozszerzenia niższego gimnazyum w Bochni do klas ośmiu.

Zwracamy uwagę, że gdy półurzędowa *Polit. Corr.* przy innych zakładach, którym się odmawia przejęcia na skarb państwa, albo utworzenia nowej szkoły średniej, podaje „zasadnicze" przyczyny — to mówiąc o galicyjskich podaje wyłącznie względy finansowe. Samo ministerstwo zatem uznaje, że liczba szkół średnich w naszym kraju jeszcze wcale nie jest wyższą niż potrzeba. Nie wchodzimy tu na razie w szczegóły — ale co do Bochni nie możemy zamilczeć, iż miastu temu stała się wielka krzywda. Zachęcana jeszcze przez śp. Gołuchowskiego, domagała się gmina ta rozszerzenia tamtejszego gimnazyum 4 klasowego na 8 klasowe, czyli „wyższe". Rząd kategorycznie przyrzekł to uczynić, pod warunkiem, że gmina wystawi budynek na pomieszczenie całkowitego gimnazyum. Gmina warunek ten przyjęła, wystawiła budynek wartości 80.000 złr., zadłużyła się na ten cel, budynek gotów już od kilku lat — a wyższego gimnazyum dotąd nie ma, i jak się dowiadujemy z powyższej relacyi *Polit. Corr.* rząd przyrzeczenia nie dotrzymał. Można sobie wyobrazić, jak bardzo to jest bolesnem dla gminy i jej mieszkańców, że została zachęcona do takiego wydatku znacznego, a cel, dla którego to uczyniła, nie jest osiągniętym. Gmina jest w przykrem położeniu finansowem, któż jej teraz zwróci stratę?

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

Z powiatu horodeńskiego donoszą do *Dz. Polskiego*, że i tam powstał opór z powodu wprowadzenia w życie ustawy drogowej, a mianowicie w gminach Serafińce, Toporowce, Głuszków, Targowica i Jasienów. Zwłaszcza pierwsza z wymienionych gmin, poszła w swym uporze tak daleko, że grożą tam publicznie obiciem każdemu, ktoby przyznawał do odbywania prestacyi. Naczelnik gminy Serafińce złożył deklaracyę, że nie może prowadzić zarządu drogowego, gdyż obawia się o własne życie. Starostwo, któremu Wydział powiatowy tę deklaracyę zakomunikował, wydelegowało do Serafiniec urzędnika z asystencyą żandarmeryi, z poleceniem wyśledzenia odgrażających się i nakłonienia ich do posłuszeństwa — Dwudniowa misya tegoż urzędnika nie odniosła jednak żadnego skutku i gdy cała gmina oświadczyła się solidarnie przeciw ustawie, udał się sam starosta do Serafiniec, aby swym wpływem nakłonić ich do posłuszeństwa, a tem samem odwrócić od nich następstwa takiego oporu. Wydział powiatowy ze swej strony starał się za pośrednictwem wpływowych na lud członków reprezentacyi powiatowej, jak: ks. Kozłowskiego ze Strzylcza i Teodora Bojnka z Serafiniec, zapobiedz egzekucyi, gdyby gmina na terminu wyznaczonego przez starostwo nie odrobiła. Mimo starań wszystkich środków, gmina Serafińce trwa dalej w swym uporze i nie chce prestacyi odrabiać. Naturalnie starostwo miało już zaprowadzić egzekucyę przy asystencyi wojskowej, ale prezydyum namiestnictwa zażądało „sprawozdania i dlatego prawdopodobnie została egzekucya na razie wstrzymana.

Do Poznania zawitało w tych dniach kilkunastu Niemców, wypędzonych na mocy ostatniego ukazu z Rosyi, a dowiedziawszy się, że w Poznaniu istniał jakiś komitet dla wygnańców-sądził, że i im się należy od niego wsparcie. – Z pewną butą przyszli ci banici do byłego sekretarza byłego komitetu i żądali zapomogi. Naturalnie oświadczono im przedewszystkiem, że komitet był dla wygnańców tutejszych a następnie, że już się rozwiązał.

Z Kalisza donoszą do *Pos. Ztg.*, że tamtejsi kupcy i subjekci żydowscy, obcokrajowcy, musieli w kazionnej palacie złożyć piśmienne oświadczenie, iż z Nowym Rokiem składy swe pozamykają resp. stanowiska swe porzucą. Ekspedytorowi w Szczypiornie, żydowi, poddanemu niemieckiemu, cofnięto pozwolenie do ekspedyowania towarów, pomimo że wykupił patent pierwszej gildy aż do Nowego Roku.

Wszystkie dzienniki rosyjskie z powodu śmierci Katkowa wyszły w żałobie, ubolewając srodze nad śmiercią męża, który był „ogniskiem ducha" całej Rosyi. Jemu należy zawdzięczać, że nowo rozbudzony duch narodowy przeniknął politykę zewnętrzną Rosyi. Idąc za właśnem przekonaniem, piszą dzienniki rosyjskie — częstokroć występował on przeciw całej opinii publicznej, zwracając się zawsze do rządu. Katkow podniósł prasę rosyjską do wysokiego stanowiska i godności, co uznał tron przez wysoką dekoracyę zmarłego.

Do *Pest. Lloyda* telegrafują z Sofii, że Porta odrzuciła propozycye Nelidowa, który żądał ustanowienia w miejsce regencyi jednego regenta, rozwiązania Sobrania, tudzież nowego wyboru księcia przez nowo wybrane Sobranie. Telegram dodaje, co i bez tego dawno wiadomo, że w kierujących kołach bułgarskich uważają te propozycye jako nieprzyjmowalne.

Z Sofii donoszą, że regencya i ministerstwo bułgarskie powzięły następujące postanowienia: Do ostatecznej decyzyi pozostawia się księciu Koburskiemu termin sześciotygodniowy. Do księcia będzie wystosowane urzędowe wezwanie, żeby do Bułgaryi przybył i objął rządy bez względu na zachowanie się mocarstw. Jeżeli odpowiedź księcia wypadnie niepomyślnie, zwołanem zostanie wielkie Sobranie, które będzie zawiadomione o formalnej abdykacyi księcia z wnioskiem o ponowny wybór ks. Aleksandra Battenberga. Jeżeli sobranie przyjmie tę propozycyę, wówczas regencya żądać będzie przedłużenia jej pełnomocnictw aż do chwili, kiedy ks. Aleksander będzie mógł powrócić. Telegram kończy się doniesieniem, że w całej Bułgaryi odbywa się bardzo żywa propaganda za ks. Aleksandrem.

Do *Times* piszą z Wiednia: „Jeżeli ks. Ferdynand Koburski postanowił złamać traktat berliński i książęcy tron bułgarski zająć bez pozwolenia mocarstw, tutejszy (wiedeński) świat urzędowy byłby tem bardzo zdziwiony. Według słów pewnej wysoko położonej osobistości, książę nie osiągnął jeszcze porozumienia z Rosyą, która wyboru jego nie zatwierdzi. Nikt nie przekona Rosyi, że ks. Ferdynand nie jest austryackim kandydatem. Jeżeli bez przyzwolenia mocarstw uda się do Bułgaryi — wkrótce błąd swój uzna. Stanowisko, zajmowane przez Rosyę, w niczem się nie zmieniło".

Biuro Reutera donosi z Sofii, że doniesienia o rewolucyjnych ruchach w Sofii, Ruszczuku i innych miastach bułgarskich, są pozbawione wszelkiej podstawy. Kraj jest spokojny i niecierpliwie oczekuje przybycia księcia. Od Naczewicza nie ma jeszcze żadnej relacyi — gdyby miał sam wrócić, wysłany będzie inny minister, który go przy księciu Ferdynandzie zastąpi.

Fremdenblatt w telegramie z Konstantynopola potwierdza doniesienie, że Turcya wystosowała do ks. Koburskiego notę, ostrzegającą przed wyjazdem do Bułgaryi bez przyzwolenia mocarstw.

Pierwszem przedłożeniem rządowem dla nowego parlamentu niemieckiego ma być projekt państwowej ustawy przemysłowej dla Alzacyi i Lotaryngii, wraz z rozmaitemi postanowieniami, ścieśniającemi dotychczasową wolność prasy.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza na miejscu naczelnem petycyę, jaką miał otrzymać kanclerz niemiecki w sprawie szybkiego podwyższenia cła zbożowego. Wnosząc z analogii lat poprzednich, spodziewać się można, iż podwyższenie cła zbożowego wniesione zostanie na najbliższej sesyi parlamentarnej

Kreuzzeitung i *Post* prowadzą dalej walkę z walorami rosyjskiemi. *Post* o znanym artykule *Journal de St. Petersbourg* powiada, iż poważne i spokojne słowo urzędowego rosyjskiego organu o położeniu finansowem Rosyi i o najnowszych planach rosyjskiej polityki finansowej byłoby bardzo ważnem i pożądanem. Tymczasem dziennik rosyjski załatwił się z tem zadaniem w sposób powierzchowny, posługując się najpospolitszemi zarzutami przeciw niemieckiej prasie. W podobny sposób wyraża się *Kreuzzeitung*. Jeżeli Rosya w samej rzeczy chce być przyjemną dla Niemiec, to ma przed sobą dwie drogi: zawiązanie przyjacielskich stosunków z Niemcami, przez co złagodzone byłyby surowe środki, przedsięwzięte przeciw własności niemieckiej, a powtóre redukcya armii rosyjskiej, którą powiększono o wiele więcej po nad granice armii obronnej.

Korespondentowi petersburskiemu *Timesa* nadarzyła się sposobność oglądania mapy, na której angielsko-rosyjska komisya oznaczyła obecnie granice pomiędzy Rosyą a Afganistanem. „Rzut oka na mapę — pisze korespondent — podaje mi możność sprostowania niektórych błędnych wersyj rosyjskich o świeżem rozgraniczeniu, które zabłąkały się i do dzienników angielskich. Z mapy przekonałem się, iż przestrzeń pastwisk odstąpiona obecnie Rosyi i Saryk-Turkmenom ma przestrzeni 1830 wiorst kwadratowych (1220 mil kwadratowych angielskich); początkowo rząd angielski zgadzał się tylko na ustąpienie 20 wiorst kwadratowych. Emir osobno dla siebie otrzymuje 60 wiorst kwadratowych około Khodscha Saleh i Cham-i Ab. Rosyjskie słupy graniczne, które teraz już stoją pomiędzy Kuszkiem a Murghabem, posunięte będą z mocy układów nie na dziewięć mil w prostej linii ku Heratowi, ale na 18 mil ku temu „kluczowi do Indyj". Bosaga będzie rosyjską stacyą graniczną a nie afganistańską, jak mylnie pisano.

Ministrowie włoscy dziś wyjeżdżają do Stradelli, na pogrzeb ś. p. Depretisa, mający odbyć się kosztem państwa jutro, we czwartek o godzinie $8^1/_2$ z rana. Rada municypalna Rzymu, oprócz uchwalonych 100.000 lirów na pomnik dla zgasłego prezesa, postanowiła zwrócić się z prośbą do wdowy po nim, donny Amalii, aby udzieliła pozwolenia na przeniesienie zwłok do Rzymu, gdzie na znak wdzięczności rzymian kosztem miasta zostałyby pochowane. Dalej rada uchwaliła: u trumny ś. p. Depretisa złożyć wieniec bronzowy; w Kapitolu umieścić biust jego z marmuru; ulicę w Rzymie nazwać jego imieniem, oraz wydać odezwę do kupców, aby zamknęli sklepy, na czas trwania pogrzebu w Stradelli. *Riforma* donosi, iż po pogrzebie ministrowie udadzą się do Monzy, na konferencyę z królem, a zarazem zaznacza, iż skutkiem zgonu prezesa gabinetu, żadna zmiana w stosunkach Włoch do zagranicy nie nastąpi. Inne dzienniki donoszą, iż tekę ministra spraw zagranicznych, powierzoną prowizorycznie przez króla Crispi'emu, obejmie Fornielli. Crispi pozostałby przy tece ministra spraw wewnętrznych oraz zostałby prezesem gabinetu

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz pięciu członków b. rządu narodowego, jako w 24 rocznicę ich śmierci, odprawionem zostanie w kościele księży Pijarów w piątek dn. 5 bm o godz. 11 przed południem.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na jutro, z powodu przewidywanego braku kompletu pp. radnych, zostało przez wiceprezydenta p. Friedleina odwołane.

Z biura komitetu wystawy. Wczoraj pod przewodnictwem p. Lippomana, zastępcy dyrektora wystawy, odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy. Przewodniczący oznajmił, iż budynki według zapewnienia p. Zaremby gotowe będą do 10 b. m. i do rozporządzenia komitetu oddane zostaną. Następnie przedstawił przewodniczący preliminarz kosztów urządzenia wystawy, które według poszczególnego zestawienia wynoszą ogółem około 85.000 złr. Na wniosek komisyi wykonawczej zatwierdzono kwoty wynagrodzeń dla urzędników i służby funkcyonujących podczas trwania wystawy. Uchwalono powiększyć szopę na narzędzia rolnicze kosztem 800 złr. oraz postanowiono zbudować pawilon o przestrzeni 300 metrów kwadratowych na pomieszczenie wystawy etnograficznej. Koszta budowy wyniosą 3.000 złr.

Ceny biletów wstępu na wystawę uległy zmianie. Wejście w dnie powszednie kosztować będzie 30 ct. od osoby, w środy 50 ct., zaś w niedziele i święta 10 ct. Zatwierdzono ofertę p. Korneckiego, który się podjął wydać własnym nakładem katalog wystawy, a za prawo wydawnictwa opłaci komitetowi 300 złr. i podejmuje się dostarczyć bezpłatnie dla użytku komitetu odpowiednią liczbę egzemplarzy. Wydawnictwo dziennika wystawy powierzono p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi. Komitet wykonawczy postanowił wzmocnić komisyę kwaterunkową przez zaproszenie pp. Sobiesława hr. Mieroszowskiego i Adama Miłaszewskiego. Restauracyę na placu wystawy obejmie p. Oleksy, restaurator z Tarnowa. Sprawę urządzenia straży ogniowej na placu wystawy, jak również oferty co do oświetlenia placu elektrycznością przekazano komisyi wykonawczej.

Na przepisy pocztowe, a raczej ich wykonywanie u nas, dają się słyszeć ustawiczne narzekania mieszkańców, a zdaje się, nie zbyt trudnoby było słusznym skargom tym zapobiegać. Dziś pokazywano nam nadesłaną z Wiednia małą przesyłkę, opieczętowaną i obwiązaną sznurkiem, a nadaną za pokwitowaniem, tj. rekomendowaną. Otóż tego rodzaju przesyłek, tj. małych paczek opieczętowanych i nadawanych za pokwitowaniem, nie przyjmuje urząd pocztowy tutejszy wcale, co naturalnie wielce jest niedogodnem dla interesowanych. Trudno pojąć, dla czego przesyłki tego rodzaju mogą być przyjmowane w Wiedniu, kiedy u nas tylko jako bezwartościowe i nieopieczętowane próbki wolno je nadawać. Ponieważ sprawa ta jest rzeczywiście ważną głównie dla przemysłowców i rękodzielników, zwracamy na nią uwagę zarządu poczty z prośbą o zaradzenie złemu.

Pensyonat żeński p. Maryi Serwatowskiej w Krakowie reskryptem ministra oświaty z dnia 15 czerwca b. r. nr. 7693 otrzymał prawo szkół publicznych, tj. iż świadectwa przez zakład ten wydawane, będą miały równorzędne znaczenie ze świadectwami szkół państwowych. Zakład p. Serwatowskiej, jako pensyonat prywatny z językiem wykładowym polskim, jest jedynym w Krakowie, posiadającym prawa szkoły publicznej.

Z teatru. Ulubiona w Krakowie operetka Straussa „Wesoła wojna", ciesząca się tu od lat kilku wielką popularnością, ściągnęła wczoraj do teatru bardzo liczną publiczność. W głównych rolach prócz pani Zimajer, która odegrała Elzę, wystąpiły panie Kasprowiczowa, Babińska oraz pp. Myszkowski, Recki i Piasecki. Wykonanie operetki robiło wrażenie przedostatniej próby a całość z wyjątkiem kilku ról z dawniejszej obsady, które wypadły bardzo dobrze, pozostawiała wiele do życzenia. Pani Zimajer w roli Elzy rozwinęła cały zasób swej wykwintnej gry, pełnej naturalności swobody i humoru, illustrując zupełnie poprawnie częścią wokalną stronę techniczną roli. Za przepysznie odśpiewany duet w akcie III, podziękowała publiczność burzą oklasków, wśród której wręczono artystce wspaniały kosz kwiatów. Oklaskami z panią Zimajer dzieliła się również p. Kasprowiczowa (księżna Artemizya) oraz p. Myszkowski. Panna Babińska jako Violetta wyglądała ładnie ale śpiewem swym bynajmniej nie zadowolniła wymagań. Partya to dla młodej śpiewaczki za trudna, wymagająca większego wyrobienia głosu i rutyny. P. Piasecki miejscami szczęśliwie naśladował swego poprzednika p. Skalskiego, w całości jednak kreacya nie była tak opracowaną i postawioną jakby należało. Nie zadowolnił również wymagań p. Recki, któremu widocznie zabrakło czasu przestudyować dokładnie partyę, zresztą w zupełności leżącą w zakresie i warunkach jego głosu. Chóry tak męski jak i żeński śpiewały nadzwyczaj słabo i niepewnie. *wp.*

Nowy aparat desinfekcyjny przenośny zbudował na podstawie nowoczesnych zasad niszczenia siły rozmnażania się zarodków, znany powszechnie u nas i zagranicą inżynier-mechanik p. Rychnowski we Lwowie. Próba z aparatem odbyła się wobec p. prezydenta Mochnackiego, p. protomedyka Biesiadeckiego, dyr. dr. Seifmana i p. Goreckiego w fabryce p. Rychnowskiego. Wobec tej komisyi prof. dr. Szpilman, przyniósłszy z sobą wyhodowane bakterye i spory wąglikowe najtrudniejsze do zniszczenia, zanieczyścił niemi papier, szmatki i ziemię w próbnej flaszeczce i tę ostatnią włożył w kieszeń surduta, poczem powiesił go w szafie desinfekcyjnej, jak niemniej i resztę przedmiotów zakażonych. Próba ta wykazała świetny wynik, bakterye bowiem i spory zostały zupełnie zniszczone. Prof. dr. Szpilman szczepił niemi myszy, które z końcem 6 dnia w najlepszem zdrowiu żyły, a powinny były w razie przeciwnym 2 lub 3 dnia zginąć. Nadto przeprowadził kulturę na żelatynie, która również okazała się czystą. Dodać jeszcze należy, że cena aparatu będzie wynosiła około 500 złr. podczas gdy nieodpowiadający celowi dawny aparat Schimmla kosztuje 6000 złr. prócz kosztów, jakich potrzeba użyć na zbudowanie szopy, w której aparat się mieści, 2 magazynów, wozów hermetycznie zamykanych, utrzymania stałego maszynisty itd. Rezultat więc próby przeszedł oczekiwania, a p. Rychnowski święci prawdziwy tryumf na polu mechaniki i należy tylko życzyć, aby jego desinfektor posiadało każde miasto, szpitale, domy karne i areszty, te najgorsze gniazda chorób nagminnych.

Pożary. W Monasterzyskach spłonęło znów 40 zabudowań włościańskich, z których nic nie uratowano. Nietylko wody i przyrządów ratunkowych zabrakło, lecz i rąk do pomocy, gdyż ludzie zajęci byli w polu.

W Sarnkach średnich w powiecie rohatyńskim wybuchł przed paru dniami pożar, który zniszczył do szczętu dwadzieścia chat włościańskich.

W Olszanicy w powiecie tłumackim w sobotę spłonęło trzydzieści zagród.

W Niestawicach, w pow. kamioneckim, wszczął się pożar w budynkach folwarcznych, należących do właściciela tych dóbr, Leiby Ekera i zniszczył gorzelnię z całem urządzeniem, stajnię dla wołów, młyn wodny i trzy domy mieszkalne. Szkoda ma wynosić około 30.000 złr.

Zmarli. W Wiedniu zmarł w 45 roku życia Stanisław hr. Krasicki.

W Kijowie zmarł Kazimierz hr. Ledóchowski, obywatel cieszący się zaufaniem i szacunkiem w okolicy.

Teofil Wężyk, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie w 64 roku życia.

Mielnica, 31 lipca. (*Koresp. N. Ref.*) Dzisiaj zebrały się w Mielnicy nad Dniestrem, majętności Mieczysława hr. Borkowskiego, długoletniego i zasłużonego marszałka powiatu borszczowskiego, deputacye dziewięciu miasteczek powiatu, ażeby marszałkowi swemu i posłowi na Sejm krajowy w dniu urodzin jego złożyć życzenia, a zarazem wręczyć pięknie wykonane dyplomy na obywatelstwo honorowe, które nadały jednomyślnie solenizantowi miasteczka powiatu w liczbie ośmiu. Solenizant podziękował deputacyom w pięknych i skromnych słowach za ten dowód uznania; złożył przy tej sposobności treściwe sprawozdanie ze swych czynności

---

ZAKŁAD Ks. SIEMASZKI

czyli

Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych chłopców.

2 (Dalszy ciąg).

Zrazu uciekały odemnie dzikie te dziecięta, zmiarkowawszy rychło, że ani zarobku, ani jałmużny im nie dam. Powoli jednak oswoiły się z widokiem często narzucającego im się księdza, — a nawet niektóre z nich zpoufaliły się z czasem tak dalece, że mi całą historyę życia swojego szczegółowo opowiadały. Wtedy to z boleścią i zdumieniem przekonałem się, że wiele z tych dziatek częścią sierot, częścią od złych rodziców opuszczonych, o najpierwszych zasadach świętej wiary pojęcia nie miało i pacierza nie umiało odmówić.

Otrzymawszy na to pozwolenie od przełożonego mojego, zacząłem namawiać te dzieci, żeby codzień wieczorem w zimowej porze przychodziły na godzinę do mnie na Kleparz, na naukę religii... Kilku potulniejszych obiecywało, większość wymawiała się brakiem czasu, — a co zuchwalsi głośno wśród śmiechu towarzyszów odpowiedzieli mi: „co nam ta po katechizmie księdza, kiedyśmy głodni, bośmy nic dziś jeszcze nie jedli."

Ta cyniczna, jak mi się zrazu wydało odpowiedź, była przecież, gdym się uważniej zastanowił nad nią, niezmiernie cenną wskazówką dla postępowania mego na przyszłość.

Ten chłopak powiedział mi prawdę, którą warto, żeby wszyscy mądrzy wieku naszego moraliści dobrze sobie zapamiętali: że zanim moralność ludu poprawiać zaczniemy, usiłujmy pierwej zapobiedz, żeby głodnym nie był, — bo głód bardzo złym bywa doradcą! poprawa bytu materyalnego koniecznie poprawę moralności poprzedzać, a przynajmniej równocześnie z nią postępować powinna!

Nauczony w ten sposób przez obdartego chłopca ulicznego, — nie wołałem już nigdy odtąd dzieci „na katechizm", — lecz tylko „na podwieczorek", składający się z bocheneczka chleba za dwa centy, a w czasie gdy dzieci w ciepłej izbie podwieczorek ten jadły, uczyłem je słowa Bożego.

Tym sposobem głodne dzieciaki zachęcane jedne przez drugie, schodziły się do mnie coraz liczniej na naukę wieczorną, — chociaż i z tych, które niby to już stale przychodziły, ilekroć udało się któremu w inny sposób głód zaspokoić, żaden dla nauki samej nie przybył.

W ciągu pierwszego roku pracy mej uszczęśliwiony tem byłem, iż zdawało mi się, żem około trzydziestu pauprów dostatecznie przygotował do pierwszej komunii świętej. Aliści poznałem wkrótce, że stan moralny ich duszy nie polepszał się wcale — i w następnym roku taż sama nieznajomość zasad wiary, taż sama bezbożność i też same, tylko z wiekiem zwiększone jeszcze grzechy, występowały na jaw. Śledząc za przyczyną i źródłem tej moralnej niedoli, przekonałem się, że leżą one głównie w szynkowniach i różnych norach rozpusty, gdzie swawola i płochość rozpasana zgorszeniem zaraża te dzieciaki, które przed słotą i mrozem w tych jaskiniach plugawych nocnego szukają przytułku.

Opowiadali mi chłopcy, że z tego, co przez dzień na ulicy zarobią, wyżebrzą lub ukradną, płacić muszą za nocleg przedsiębiorcom onych „tanich mieszkań" na Kazimierzu: po trzy centy, jeżeli się chce noc przesiedzieć w kuczki, — a po pięć centów, jeżeli biedak na słomie podściełonej wyciągnąć się pragnie! Ale jakaż to słoma! zgniła i literalnie ruszająca się od robactwa. — A jakież te mieszkania! gdzie w izbie niskiej, zadusznej i ciemnej, po dwadzieścioro i więcej lokatorów podobnych obojej płci się mieści.

Widząc jasno, że wśród takich warunków niepodobna, żeby nauki moje przylgnęły do duszy tych codziennie gorszonych dziatek, — postanowiłem za jakąbądź cenę wyrwać je z tych jaskiń zepsucia.

Pytam, dla czego po szynkowniach brudnych szukają sobie noclegu? Czemu w kilku lub w kilkunastu nie złożą się na najęcie sobie stałego jakiego mieszkania? —

— „Alboż by nas to kto przyjął na mieszkańców stałych do porządnego domu, kiedy każdy boi się naszych łachmanów — odpowiadali chłopcy, — a gdyby nawet kto i przyjął, to żądałby przecie zapłaty kilku reńskich za cały miesiąc z góry, a gdzież to stać nas naraz na tyle pieniędzy?"

— „Więc ja za was z góry czynsz miesięczny opłacę — rzekłem, — a wy mnie za każdy nocleg po trzy centy płacić będziecie. Za te trzy centy dam każdemu z was tapczan, siennik czysty słomą napchany i poduszkę z sieczki pod głowę i kocyk do przykrycia i miejsce w izbie ogrzanej, — ale musicie mi się regularnie wypłacać, a rano i wieczór wspólnie pacierz głośno odmawiać. Więcej obowiązków żadnych na was nie wkładam, dzień cały przepędzajcie sobie, gdzie i jak wam się podoba."

Propozycya moja z rozczuleniem była przez młodą gawiedź przyjęta i przyrzekali wszyscy, że święcie opłatę oznaczoną uiszczać mi będą, — choć jak wkrótce okazało się, nie wszyscy przyrzeczenia dotrzymać myśleli.

Po pokonaniu nieprzeliczonych trudności udało mi się przecie po jakimś czasie izbę jednę dla nich wynająć — i to iście opatrznościowym sposobem, — bo przedtem pół Krakowa obiegłem, gdzie tylko kartę na bramie zoczyłem, wszędzie wstępowałem, setki pięter przemierzyłem w tym czasie nogami mojemi. — a wszędzie, gdziekolwiek już targu o najem mieszkania dobiłem, gdy tylko dowiedziano się, jacy mają być lokatorzy jego, natychmiast wypowiadano mi co tylko zawartą umowę.

Po dwóch latach przecie Pan Bóg zmiłował się nad dziećmi temi i nademną — i znalazłem wreszcie na ustroniu biedę poczciwą, która się podobnejże biedy nie hała.

Na pierwszą próbę wybrałem tylko czworo pacholąt; później przyjąłem ich ośmioro, w drugim roku miałem szesnastu już lokatorów; dziś, przy łasce bożej i pomocy dobrych ludzi mam ich już 63, — ale długiego mozołu i pracy i surowości nawet potrzeba było do przekonania dzisiejszych wychowańców moich, że warunki umowy zawartej dotrzymane być muszą i że kto zobowiązań dobrowolnie na siebie przyjętych nie spełnia, ten nie zasługuje już w niczem na wiarę i nie wart opieki ni pomocy.

Tak w tej sprawie wynajmowania im noclegów, jak i w całej dalszej praktyce i obserwacyi ich obyczajów, przekonałem się, że nie koniecznie i nie zawsze surowość skuteczniejszą jest od pobłażliwości i wyrozumienia dla ułomności natury ludzkiej, a zawsze najskuteczniejszą drogą do umoralnienia ludzi ubogich jest zainteresowanie ich materyalną korzyścią z uczciwości płynącą.

Tak było i z umówionym czynszem za moje noclegi. W pierwszych latach jaki taki z lokatorów moich wypraszał się, że nic przez dzień nie utargował, że nie ma czem noclegu codzień opłacić, — ale przyrzekał uroczyście, że w dniach lepszego zarobku odkładać będzie centy na czynsz i z końcem każdego miesiąca całego guldena mi za noclegi zapłaci.... Choć wiedziałem, że narażam się przez to na niejedną stratę, to przecież w celu wypróbowania skutku moich nauk moralnych i w celu tem lepszego wdrażania tych dzieciaków do pamiętania o zobowiązaniach zaciągniętych, — zgodziłem się chętnie na taką ryczałtową z dołu opłatę.

Ale ze wstydem wyznać tu muszę, że gorzkiego doznałem na wstępie zawodu. Tam, gdzie myślałem, że pewne wyjątki mi tylko uciekną, uciekli mi po końcu miesiąca prawie wszyscy, — a tylko wyjątki należność zapłaciły i zostały.

Wziąłem się tedy na sposób i ogłosiłem: że każdego, który mi się uczciwie z końcem miesiąca wypłaci, obdarzę koszulą nową, albo inną jaką częścią ubrania. Skutek był namacalny. Chłopcy obliczyli sobie zaraz, że warto guldena za całomiesięczne noclegi zapłacić, gdy się koszulę kosztującą 80 centów darmo w dodatku dostanie.... Gdy po miesiącu przekonali się, że obietnicy sumiennie dotrzymałem, zbiegło się dzieci z prośbą o przyjęcie więcej, aniżeli pomieścić mogłem. Zbiegli się z przeprosinami nawet i wszyscy ci, co przed dwoma miesiącami oszukawszy mnie uciekli, z tych jednak dla przykładu nie przyjąłem już żadnego, a biedy innej było w mieście dosyć, by bez nich zapełniły się szczelnie moje wynajęte izdebki.

Odtąd opłaty noclegowe wpływały już z małemi wyjątkami regularnie do moich rąk, — a w zamian, jako mogłem, przyodziewałem nagość ciała moich pupilów i powoli wymieniałem im ich łachmany na stare wprawdzie, ale ochędożne przynajmniej, od miłosiernych ludzi wyżebrane odzienia.

(C. d. n.)

poselskich, a w końcu przystępując do zaszczytnego odznaczenia, jakie go spotkało przez nadanie mu obywatelstwa honorowego, oświadczył, że przyjmując ze szczerą wdzięcznością wręczone mu dyplomy, zachowa je jako cenną pamiątkę i przekaże potomkom swoim w spuściznie, jednakowoż ze stanowiska swego jako marszałek, pierwszy urzędnik autonomiczny w powiecie, zaznaczyć musi, że co do obywatelstwa honorowego, przyjąć je jest w prawie tylko od gmin Mielnicy i Jezierzan, które jako zaliczone w r. 1785 do rzędu miast, jeżeli uzyskają zatwierdzenie tego przywileju, będą miały prawo nadawania obywatelstwa honorowego, gdyż z mocy ustawy tylko miasta posiadają to prawo. Zaś z tytułu swego mandatu poselskiego starać się będzie o jak najrychlejsze zatwierdzenie tego prawa.

Nieszczęśliwe wypadki turystów są w obecnym sezonie jakby na porządku dziennym; niema dnia prawie, żeby dzienniki zagraniczne nie przyniosły wieści o jakiej katastrofie w górach. Tym razem smutny wypadek zdarzył się w saskiej Szwajcaryi. Inspektor zakładu dla ociemniałych z Drezna, p. Richter, wybrał się w towarzystwie na wycieczkę do Hockstein, zkąd wracano przez Polenzthal ku Elbie. P. Richter obrał sobie inną drogę do powrotu, lecz nie spotkał się już z towarzyszami, a we dwa dni później dzieci, zbierające poziomki, znalazły zwłoki jego nieopodal Niederrathen. Richter spadł najwidoczniej ze stromej, znajdującej się tam ściany skalistej i poniósł śmierć na miejscu.

Nowe zastosowanie elektryczności. Z Nowego Jorku donoszą, że Edison zbudował aparat, umożliwiający kapitanom okrętów porozumiewanie się na morzu z odległości 7 mil. Wynalazek polega na własnościach wody, jako przewodniku głosu. Aparat składa się z parowej świstawki, której głos oddaje się wodzie za pomocą elektrycznego konduktora, połączonego z rurką do słuchania i umieszczonego przy statku poniżej poziomu wody. Fale morskie oddają jedna drugiej głos świstawki z wielką szybkością, aż do drugiego okrętu, gdzie odbiera go elektryczny aparat sygnałowy, umieszczony w kajucie kapitana. W ten sam sposób można odesłać sygnał z powrotem. Oby ten nowy wynalazek nie okazał się jednym z tysiącznych, jakie powstają w głowach amerykanów, — podczas kanikuły.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Antoniego Józefa Władykę, w Rogóźnie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rogóźnie; stałego młodszego nauczyciela, Andrzeja Muszkę, w Dolinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dolinie.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożył p. Wiktor Redyk na pogorzelców wsi unickiej Kolano 5 rubli, p. J. Skirliński 10 złr.

P. Henryk Bukowski ze Stockholmu przysłał na nasze ręce 10 marek pruskich na pomnik ś. p. Agatona Gillera, a 30 marek na akcye Banku ziemskiego w Poznaniu imienia Agatona Gillera.

Dział ekonomiczny.

II walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich.

Lwów, 2 sierpnia.

(=) Dziś rano rozpoczęły się narady gorzelników, pod przewodnictwem prezesa p. Kazimierza Hordyńskiego z Siebierzowa. Obecnych członków przeszło 70. Po serdecznem powitaniu przybyłych, odczytał przewodniczący telegram z Wiednia od p. Polanowskiego, który przybyć nie mógł i życzy szczęścia w pracy około najważniejszej gałęzi gospodarstwa krajowego.

„Po przyjęciu protokółu I. walnego zgromadzenia, odbytego w dniu 15 lipca z. r. w Rzeszowie, odczytał sekretarz p. Józef Ciastoń sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły. Członków liczy Towarzystwo do dnia dzisiejszego 99; zarząd ustępujący ma jednakże nadzieję, że liczba członków z każdym dniem będzie się powiększała. Dochód Towarzystwa wynosił 311 złr. 50 ct., rozchód 346 złr. 78 ct. czyli okazał się deficyt w kwocie 35 złr. 28 ct.

Zarządowi udzielono absolutoryum, przyczem przez powstanie wyrażono mu podziękowanie za pracę około dobra Towarzystwa.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego zarządu na lat trzy. Do zarządu wybrani ponownie panowie: Hordyński, Wdowka, Mikiewicz, Rottersman i Ciastoń.

Jako delegatów z Towarzystwa kupców i przemysłowców przedstawił przewodniczący zgromadzenia pp. Ihnatowicza, Machana i Winiarza.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Babisza, Czyżewskiego i Grabińskiego. Do komisyi orzekającej o przyjęciu lub nieprzyjęciu członków wybrano dziewięciu, a mianowicie pp. Babisza, Czyżewskiego, Grabińskiego, Mikiewicza, Adelmana, Rzeszotarskiego, Kwaśniewskiego, Morawskiego i Kisielińskiego.

Członkami protektorami mianowano pp. Stanisława Polanowskiego, dr. Józefa Wereszczyńskiego, Homolacza, Bohdana Zielińskiego, Włodzimierza Lisowskiego, dr. Piotra Grossa, Stanisława Starowiejskiego, ks. Adama Sapiehę i br. Artura Potockiego.

Członkami honorowymi Towarzystwa mianowani dr. Tadeusz Rutowski, dr. Roman Wawnikiewicz, Lipoman i Lewicki, sekretarz Towarz. gosp. w Krakowie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wniosków zarządu i członków.

Dr. Włodzimierz Kozłowski w dłuższej przemowie uzasadnił dwa wnioski a mianowicie: 1) ażeby ustanowić delegata na każdy okręg, celem zebrania dat statystycznych co do wydatku spirytusu, kosztów produkcyi i bilansów gorzelń rolniczych z ostatnich lat dziesięciu i 2) ażeby Towarzystwo gorzelnicze zbadało ustrój Towarzystwa wódczanego warszawskiego i Towarzystw spirytusowych w Niemczech i aby na tych podstawach starało się rozszerzyć eksport wódczany z Galicyi a równocześnie przygotowało podstawy do założenia spółek eksportowych gorzelnianych.

Gorzelnik p. Kisielnicki w dłuższej przemowie zażądał, aby nad postawionemi dwoma wnioskami p. Kozłowskiego przejść do porządku dziennego, gdyż nie jest zadaniem gorzelnika zbierać daty statystyczne co do wydatku spirytusu lub kosztów produkcyi, ani zastanawiać się nad wysokością podatku; należy to raczej do właścicieli gorzelń a więc do Towarzystwa rolniczego. Toż samo i badania ustroju Towarzystw spirytusowych w Niemczech nie uważa mowca za właściwe dla gorzelników.

P. Kozłowski zmodyfikował następnie swój wniosek w ten sposób, że zażądał, aby Tow. gorzelników w kwestyi jego wniosku porozumiało się z Towarzystwem rolniczem.

W tem miejscu komisarz rządowy koncypista p. Kotowski przerwał dalszą dyskusyę, gdyż wedle §. 3. statutu na zgromadzeniu Tow. gorzelników nie wolno przemawiać o gorzelnictwie a tylko o kwestyach tyczących się Towarzystwa gorzelników. O gorzelnictwie dozwolono przemawiać na zjazdach gorzelników.

Wobec tego uchwalono przedsięwziąć na przyszłem posiedzeniu zmianę §. 3 statutu Tow. gorzelników.

Gorzelnik p. Hordyński żąda uchwalania corocznych zapomóg na cel wdów pozostałych po członkach Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto i uchwalono roczne składki w wysokości 50 ct.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący odroczył posiedzenie.

(Popołudniowe posiedzenie)

Po obiedzie wspólnym w hotelu angielskim zebrali się uczestnicy zjazdu w rannym komplecie na dalsze narady.

Pierwszy odczyt miał p. K. Hordyński „o położeniu naszych gorzelń wobec zamierzonych reform podatkowych" — następny p. A. Adelmann o „przyjęciu jednakowej normy w obliczaniu wydatków spirytusu z danych produktów; odczyt ten zakończył się wnioskami, które zgromadzenie przyjęło, a mianowicie:

1. Za podstawę do obliczenia wydatku spirytusu przyjmuje się metodę obliczania ilości skrobi w zacierze za pomocą cukromierza, przyjmując, że we wrzekomym słodzie jęczmiennym jest 40 procent skrobi, w owsianym słodzie 33·3 procent; w życie 60 proc. skrobi

2. Obliczać wydatek spirytusu z jednego kilograma skrobi w litroprocentach w stosunku do wydatku teoretycznego.

3. Każda gorzelnia przesyła co miesiąc sprawozdanie do *Gorzelnika*. — Poczem nastąpiły odczyty p. S. Orzechowskiego o „gorzelnictwie na Węgrzech a u nas" i p. Wdówki o spostrzeżeniach praktycznych z ubiegłej kampanii. Wszystkie odczyty przyjęło zgromadzenie bardzo sympatycznie.

Ostatnim punktem programu była „Pogadanka na temat gorzelnictwa." Gdy nikt się do głosu nie zgłaszał, postawił p. Ihnatowicz pytanie: „Jakie są przeszkody do rozwoju gorzelnictwa i co uczynić należy, aby je usunąć."

Temat ten nasunął wprawdzie możność do długiej dyskusyi, mówcy jednak nie trzymali się go, lecz spór wiedli o to, czy korzystniejszy jest „zielony zacier" czy „suchy." W końcu sprowadzono dyskusyę na właściwe tory i z niej dowiedzieliśmy się, że gorzelnictwo jest u nas tak rozwinięte jak w żadnym kraju w kierunku wielkiej produkcyi — nie jest jednakże racyonalnie prowadzone według zdobyczy nauki i postępu, a to z powodu konserwatyzmu właścicieli, którzy na wszelkie przedstawienia wykształconych gorzelników odpowiadają stereotypowo — „20 lat tak prowadziłem i dalej tak prowadzić będę." — P. Adelmann wniósł rezolucyę, aby zarząd ponowił petycyę do Wydziału krajowego i Sejmu o stworzeniu „gorzelni próbnej" czyli doświadczalnej — co zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło. Delegaci Tow. kupców i przemysłowców zaprosili zgromadzonych, aby zechcieli wziąć udział w ich zjeździe, który się odbędzie w Krakowie w czasie wystawy krajowej.

Na przyszły zjazd obrano miasto Przemyśl.

Na tem zakończono obrady — poczem uczniowie ś. p. prof. Günsberga udali się na jego grób na cmentarz Łyczakowski.

O godz. 9 odbyła się wspólna kolacya w restauracyi Stadtmüllera.

Przywilej. Austryackie ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa nadały rozporządzeniem z dn. 28 maja b. r. Stanisławowi Bandrowskiemu w Krakowie wyłączny przywilej na nowy środek, ochraniający przed zapaleniem przy gaszeniu ognia, sporządzony za pomocą soli mineralnych, z prawem pierwszeństwa od dnia 15 lutego 1887 r. pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi skutkami ces. patentu z 15 sierpnia 1852.

Niezmiarka pojawiła się w północnej części powiatu Grybowskiego a mianowicie we wsiach: Lipnica wielka, Lipniczka, Stróżna, Wojnarowa, Berdechów bokowski, Brzana dolna, Brzana górna, Wilczyska, Bukowiec, Bruśnik, Bononiowce, Ostrusza, Kipszna i Siekierczyn. Pszenica na niektórych parcelach ma być mniej więcej do połowy tym owadem dotkniętą. W południowej części tego powiatu, pojawiła się niezmiarka tylko gdzieniegdzie i w niewielkiej ilości.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 1 sierpnia b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejsca 26·87 – 27·00. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·00 do 19·12, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4·40 do 4·50, amerykańska 21·75—22·00.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·50—29·87. Usposobienie ospałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 53·50—54·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30·00—30·50.

Rzepak za 100 kilogrm. na sierpień wrzesień 11·75—11·85, na wrzesień-paźdz. 11·80—11·95.

Pszenicę na jesień 7·47—7·49, na wiosnę 7·80—8·90.

Zyto na jesień 5·95—5·97, na wiosnę 6·21 do 6·23.

Owies na jesień 5·88—5.90, na wiosnę 6.30 do 6·32.

Kukurudzę na sierpień-wrzesień 5·82—5·87, na wrzesień-październik 5·90—5·95.

Jęczmień. Sierpień – wrzesień 6·25—7·00.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746 3 mm	744,7 mm	745,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+15°,2	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	91%	75%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Dnia 2 po południu grzmoty, chwilami deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Znana już poniekąd czytelnikom naszym sprawa błazna Tantiego w cyrku Salomońskiego w Warszawie, została przez generał - gubernatora Hurko wyśrubowaną do znaczenia politycznego wypadku, co byłoby śmiesznem, gdyby nie było wprost oburzającem. Rzecz się tak miała. Wzmiankowany błazen, zachęcony przez rosyjskich *diejatielej*, zaczął prowadzić politykę na arenie cyrkowej. Opowiadał on publiczności polskiej w języku rosyjskim, że za próbę pocałowania kobiety na ulicy — w Moskwie zagrożono mu policyą, w Petersburgu dano mu w twarz, a w Warszawie proszono go, aby jeszcze, raz jeszcze, pocałował. Oburzyło to do żywego publiczność warszawską nawet „niedzielną" a dzienniki napiętnowały niewłaściwość tego rodzaju „politycznych żartów". Tantiego nie wyrzucono z Warszawy, lecz go otoczono szczególną opieką troskliwej o całość „rosyjskiego bohatera" policyi. Dalej więc bezkarnie publiczność obrażał, a gdy dnia 13 czerwca zjawił się na arenie, posypały się na niego kartofle i zgniłe jaja. Wskutek tego policya z żandarmami rzuciła się na studentów uniwersytetu warszawskiego i dobrze ich poturbowawszy aresztowała sporą ich liczbę, jakoby za czynny opór stawiany rozporządzeniom władzy. Okoliczność ta dała powód do najbrudniejszych wycieczek przeciw Polakom w pismach rosyjskich, które uważały błazna Tantiego za obrońcę i przedstawiciela sprawy rosyjskiej w Polsce, lubo tenże sam błazen podczas swoich produkcyi wprowadzał na arenę świnię, jako przedstawicielkę narodowości rosyjskiej. Piękny *diejatiel* — nie ma co mówić. Widocznie Rosya i takich potrzebuje bohaterów!

Cóż się dalej stało? Oto generał - gubernator Hurko wydelegował specyalną komisyę śledczą pod przewodnictwem Pankowa, dla zbadania tej sprawy, która to komisya ogłosiła wyrok, będący szczytem nietaktu politycznego, niesprawiedliwości i niedorzecznej jakiejś zemsty, mającej salwować rosyjski honor.

Podajemy ten wyrok w streszczeniu. W motywach twierdzi komisya, iż oburzenie na klowna Tantiego nie wynikło z jego żartów, obrażających jakoby kobiety polskie, jak świadczą studenci, lecz z powodu używania przez niego i służbę cyrkową języka rosyjskiego. Dalej powiada komisya, że studenci, którzy dopuścili się nieporządków w d. 13 czerwca b. r., byli bezpośrednimi wykonawcami „życzeń niektórych osób ze społeczeństwa polskiego" *(sic!)*, a głównie działali pod wpływem szkodliwego kierunku, który się objawił w dziennikach polskich, w których wprost zwracano uwagę na używanie języka ogólnie niezrozumiałego, przyczem wprost zalecano zrobienie skandalu.

Z takich to powodów (zaiste straszne!) generał gub. Hurko skazał na zasadzie jakiejś carskiej decyzyi z d. 20 marca 1876 r.: a) trzech studentów na 2 miesiące, dwóch na 6 tygodni, dwóch na miesiąc i dwudziestu trzech na 2 tygodnie aresztu; b) dwóch obywateli warszawskich na 2 miesiące aresztu. Wydawców zaś dzienników skazał na kary pieniężne: 1) wydawcę *Prawdy* na 300 rs.; 2) wydawców *Tygodnika Mód*, *Tygodnika Illustrowanego*, *Kolców* i *Przeglądu Tygodniowego*, każdego na 500 rs.; 3) wydawcę *Kuryera Codziennego* na 750 rs.; 4) wydawcę *Biesiady Literackiej* na 1.000 rs.; 5) wydawcę *Gazety Polskiej* na 1.500 rs.; 6) wydawców *Życia*, *Kłosów* i *Dziennika dla wszystkich*, każdego po 2 000 rs.; wreszcie 7) wydawcę *Kuryera Warszawskiego* na 2.500 rs. kary!

Razem więc za uwagi z powodu nędznego niemieckiego błazna, które nie musiały być karygodne, jeżeli cenzura rosyjska je przepuściła, gen. gub. Hurko skazał prasę warszawską na 14.500 rs. kary. Czyż może być coś bardziej potwornego i oburzającego? Jak się dowiadujemy, skazani wydawcy założyli rekurs i sprawę powierzyli głośnym dwom adwokatom Spasowiczowi i Urusowowi w Petersburgu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Warszawa, 3 sierpnia. Z powodu niedawnych zajść w cyrku Salamońskiego 31 osób, po większej części studentów, skazanych zostało na areszt od 2 tygodni do 2 miesięcy, a wychodzące w Warszawie pisma, które z powodu owych zajść zamieściły artykuły, skazano na zapłacenie kar od 300 do 2.500 rubli. (Porównaj „Ostatnie wiadomości").

Petersburg, 3 sierpnia. Pogrzeb Katkowa odbędzie się w sobotę. *Petersburger Ztg.* donosi, iż wkrótce podniesionem będzie cło od zagranicznych wagonów kolejowych.

Bukareszt, 3 sierpnia. Nadeszłe do Wydziału rolnictwa raporta o urodzajach brzmią pomyślnie. Zbiory pszenicy przechodzą oczekiwania; kukurudza poprawiła się wskutek ostatnich deszczów.

Konstantynopol, 3 sierpnia. (Doniesienie *Biura Reutera*). W. Porta zamierza przedłożyć konferencyi mocarstw kwestyę załatwienia bułgarskiego przesilenia. W kołach dyplomatycznych mniemają, że projekt W. Porty upadnie, gdyż Rosya jest przeciwną konferencyi.

Nelidow odjeżdża we czwartek za urlopem do Petersburga, zkąd uda się do Kissingen.

Monachium, 3 sierpnia. Cesarz austryacki odjechał przed południem do Tegernsee.

Ks. Wilhelm pruski przybył tu rano i śniadał z księciem Ernestem Koburskim na dworcu, następnie udał się z nim na polowanie w góry.

Paryż, 3 sierpnia. Świadkowie Boulangera podają do dzienników następujące doniesienie w sprawie pojedynku z Juliuszem Ferrym: Ponieważ Boulanger obstawał za zadosyćuczynieniem poważnem, jego sekundanci postawili warunek: nieograniczonej liczby strzałów, aż do krwi, pozostawiając sekundantom Ferry'ego oznaczenie odległości; te warunki nie zostały przyjęte i sekundanci Boulangera zaproponowali następnie jako warunek nieodmienny: odległość 20 kroków, jednorazową wymianę strzałów na komendę. Sekundanci Ferry'ego oświadczyli, iż przyjąć tylko mogą pojedynek na 25 kroków odległości z jednokrotną wymianą strzałów nie na komendę. Hr. Dillon i gen. Faverot (sekundanci Boulangera) następnie odjechali. Listy sekundantów Ferry'ego, ogłoszone w dziennikach, potwierdzają, że dotąd nie nastąpiła zgoda co do warunków pojedynku; warunki przez nich postawione były te same, jakie zachowano w pojedynku Boulangera z Zaremtym.

Świadkowie Boulangera odrzucili te warunki, utrzymując, że prawo ułożenia warunków spotkania do nich należy, podczas gdy sekundanci Ferry'ego sprzeciwili się temu twierdzeniu, jakoby tylko sekundantom strony obrażonej służyło prawo układania warunków.

Londyn, 3 sierpnia. *Londongazette* ogłasza przyłączenie do Anglii obrębu Rode Valley (w południowej Afryce) do kolonii Cap.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 sierpnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	50
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	112	60
5% austryacka renta (marcowa)	96	35
Akcye banku austro-węgierskiego	882	—
Akcye kredytowe	281	90
Londyn	125	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	94
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. [illegible]*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki:** mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z **Prus:** o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z **Warszawy:** osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków, dnia 3/8
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	109 75	110 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61	61 75
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	102 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 60	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 85	93 30
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „ „ „	101	102
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	03	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 85	100 7[illegible]
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92	93 50

Lwów, dnia 2/8
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	280
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 5	102 25
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96	97
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 -	105
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 2/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 25
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	93 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	99 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	99 15	99 30
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 15	99 30

Wiedeń, dnia 2/8
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 55	81 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 72	82 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 70	112 90
5% „ „ papinr. nowa „ 100	96 55	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 —	136 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	1[illegible]9 7[illegible]
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 —	163 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	162 75	163 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 95	101 10
5% „ papierowa . . . „ „ 100	87 45	87 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 75	116 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 90	124 10
„ „ „ 50 „ „ „ 100	124	124 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	10[illegible] 50	10[illegible] 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	— —	— —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 [illegible]0	[illegible] 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 75	103 25
5% „ „ 40-letnie . „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 .	1[illegible]1 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 -	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 60
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 40	102 90
4% „ „ „ „ „ 100	9[illegible] 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 20	99 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 75	8[illegible] 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 80	90 20
4% Rudolfa w złocie . „ 500 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 75	99 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 —	143 -
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98 90	99 40
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	99 10	99 70
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	— —	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	115 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	1[illegible] 50
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 35	16 65
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 50	10 80
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	3[illegible] —	[illegible]
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	136 50	[illegible]7 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	106 75	107 25
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	93	93 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 -	282 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 75	288 25
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	220 25	220 75
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	882 —	883
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	206 —	206 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Finma . . . . na 200 złr.	183	184 —
136,25	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2520 —	2525 —
— —	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	214 75	215 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 20 „	22 75	224 —
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	145 25	145 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187 50	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	180 —	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 209 „	232 75	233
5 fr.	Łombardy (Südbahn) . „ 200 „	84 75	85 25
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	414	416 -

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 93	9 94
20-to Markówki . . . . . „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 50	12 55
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 2[illegible]	49 30
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	110 75	110 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.